http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Edward Słoński

Maj ostatni

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

EDWARD SŁOŃSKI

MAJ OSTATNI

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WIERSZE O WIOŚNIE I MIŁOŚCI, NAKŁADEM POLSKIEJ AGENCYI WYDAWNICZEJ W ROKU 1922 WYDANE.

http://rcin.org.pl

3099

PIOTR LASKAUER WARSZAWA.

http://rcin.org.pl

MAJ OSTATNI

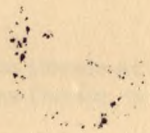

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Mówiły mi o tobie żórawie na wyraju,
że przyjdziesz z za Dunaju, ty ostatni mój maju.

Że skoro tylko staniesz na dalekiej rogatce,
oszaleję z tęsknoty, jak zamknięty ptak w klatce.

Że będę po księżycu przez noc chodził do świtu
i pod skrawkiem błękitu mdlał i konał z zachwytu.

I mówiły, że będę kogoś wołał i szukał
i w obłędzie miłosnym do zamkniętych drzwi pukał,

i na kogoś czatował gdzieś na ulic rozstaju,
o mój maju ostatni, oszukany mój maju!

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIOSNA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wyszła z miasta zadymiona ulica
z latarniami, z oficynką w dziedzińcu,
wyszła, patrzy — na szerokim gościńcu
Wiosna słońce przez rogatkę przemyca.

Rozgniewała się straszliwie ulica,
jęła krzyczeć: — Pozamykać szlabany!
Cały rynek stoi słońcem zalany,
krzyż na Farze już się pali, jak świeca!

— Hej, pachołki pozamykać szlabany!
Niechaj miasto nawet grosza nie traci!
Pani Wiosna sute myto zapłaci,
zanim słońcem pozalewa stragany. —

Krzyczy gniewnie zadymiona ulica
z latarniami, z oficynką w dziedzińcu,
a ta stoi na szerokim gościńcu,
a ta słońce przez rogatkę przemyca.

Nad nią w niebie rozśpiewane skowronki
drżą w błękitach niemilknącym rozgwarem,
pod nią ziemia dymi wonnym oparem,
dukatami-kaczeńcami lśnią łąki.

http://rcin.org.pl

A ta stoi — i na środek ulicy
nagle wkracza, krzycząc słońcem z pod ściany:
— Nie przeszkodzą mi najcięższe szlabany,
nie przeszkodzą najwprawniejsi mytnicy!

— Wkrótce zaczną na chodnikach przystawać
ludzie możni, ludzie mali i prości,
a ja będę swe słoneczne radości
ze straganów wszystkim darmo rozdawać...

---

http://rcin.org.pl

A GDY DRZEWA STANĄ W PĄKACH...

A gdy drzewa staną całe w pąkach,
zgrzebne płótna rozścielem na łąkach.

Zgrzebne płótna będzie słońce bielić,
a my będziem się wiosną weselić.

Na gościńcu za wioską, za młynem
upijemy się słońcem, jak winem,

i stanąwszy pod kościelnym murem,
„Alleluja" zaśpiewamy chórem,

i rozbiegniem się w pląsach, jak dzieci,
po tem słońcu, co od rana świeci.

I, jak dzieci, dla pana Starosty
będziem w słońcu budowali mosty

na wilgotnych i zielonych łąkach,
kiedy drzewa staną całe w pąkach...

---

http://rcin.org.pl

RADOŚCI.

Wczesnym świtem do okienka
zapukała mi wiosenka.
Ni to granie, ni śpiewanie,
spadło na mnie niespodzianie
wołające jej pukanie.

Wyważyłem okno ręką...
— Tyżeś, tyżeś to wiosenko? —
Jakby pieśni jakiejś echem,
zadzwoniła srebrnym śmiechem,
twarz owiała mi oddechem.

— Przyszłam sama przed świtaniem
przyszłam z graniem i śpiewaniem.
Za mną idą twe radości —
słońce złotem drogę mości
dla czekanych dawno gości.

— Ledwie zorza wstanie złota,
z chlebem, z solą wyjdź przed wrota!
wodą umyj się wiślaną,
zanim przyjdą, zanim staną
pod bieloną twoją ścianą. —

http://rcin.org.pl

Jakże pójdę na spotkanie
w to budzące się świtanie?
Jakże pójdę, gdy co miałem —
sól święconą z chlebem białym
obcym ludziom już oddałem.

Złota, srebra — mało, wiele
wzięli z sobą przyjaciele.
Przyszli do mnie, jak po swoje,
i zabrali wszystko moje —
bałamuty i opoje.

A gdy zbrakło mi dukatów,
młodość bujną, rozkwit kwiatów,
przepych barw nieposkromiony,
w swe zalotne wzięły szpony
przyjaciółki — cudze żony.

Z czemże pójdę na spotkanie
w to budzące się świtanie?
Z czemże pójdę? Czas ucieka
i śmierć czeka niedaleka,
a ja nędzarz i kaleka...

Zapłoniła się wiosenka
i przypadła do okienka:
— Ja nakarmię, ja napoję,
słodką ciszą uspokoję
zmordowane serce twoje...

http://rcin.org.pl

UŚMIECH

Przeląkł się sen mój świtu,
co się różowił pasem
nad zatraconym we mgłach
za płową Wisłą lasem.

Przeląkł się sen mój świtu
i uciekł z sennych źrenic,
i zginął w szarym mroku
piętrzących się kamienic.

I został po nim tylko
ślad niewidzialny prawie —
ten uśmiech, którym we śnie
darzyłaś mnie łaskawie.

---

http://rcin.org.pl

MAJ CZARODZIEJ

Marzy mi się noc po nocy
po dniach żalu, trosk i smutku,
że się kiedyś znów spotkamy
pod kwitnącym bzem w ogródku.

Zaniebieszczą się twe oczy,
jak szafiry i turkusy
rozsłoneczni się twój uśmiech
czarem grzechu i pokusy.

I połączy nas tym grzechem,
niby stułą ksiądz dobrodziej,
maj kwitnący, maj pachnący,
uwodziciel i czarodziej.

11 maja 1921 r.

---

http://rcin.org.pl

MIŁOŚĆ NASZA

Jakieś dziwne zbudziły nas głosy,
ni to rosy dzwonienie na stawie,
ni to w trawie, czy w omszonej ścianie
świerszczów granie nieuchwytne prawie.

— Wstań, mój miły, obejdź sad dokoła —
ktoś mnie woła, ktoś stoi pod ścianą,
za fontanną się kryje w noc ciemną
i jest ze mną, aż zaświta rano! —

— To ja jestem, dziewczyno, ja jestem,
drżę szelestem u twojego łoża,
gdzie, jak zorza, nocny mrok rozprasza
miłość nasza — wielka łaska Boża! —

---

http://rcin.org.pl

OPOWIADAŁEM O TOBIE...

Opowiadałem o tobie
jaśminom w sadach kwitnącym —
nie chciały wierzyć mym słowom,
a jednak wszystkie okwitły.

Opowiadałem o tobie
słowikom w gąszczu akacyi —
i one wierzyć nie chciały,
a jednak wszystkie umilkły.

I wiośnie opowiadałem,
żeś tak bez słowa odeszła,
i wiosna wierzyć nie chciała,
a jednak z żalu umarła...

---

http://rcin.org.pl

TWÓJ ŚLAD

Ciężki smutek na serce mi padł —
w mlecznych drogach zgubiłem twój ślad,
na rozstaju gwiaździstym przed świtem
Bóg przede mną go zakrył błękitem.

Dzień na długo przed nocą mi zgasł —
Bóg i ludzie rozdzielili nas...
Bóg był sędzią, ludzie źli i mali
tak skwapliwie wyrok wykonali...

Z słodką wonią jaśminów i bzów
już nie spłyniesz po księżycu znów
na bezdenny mój smutek jesienny,
choć cudowny jest Bóg, a los zmienny.

---

http://rcin.org.pl

NIE WIEM GDZIE, NIE WIEM KIEDY...

Nie wiem gdzie, nie wiem kiedy, lecz to wiem najpewniej,
że życie drogi nasze tak wpoprzek położy,
że się jeszcze spotkamy w jakiejś wielkiej zorzy,
w jakiejś Bogu samemu znanej modlitewni.

Nie wiem gdzie, nie wiem kiedy, lecz wiem, że nie we śnie
z tęsknot moich wyrośniesz i staniesz się ciałem,
i pod sercem mem zadrżysz krwi czerwonym szałem,
i śnić się potem będziesz długo i boleśnie.

Nie wiem gdzie, nie wiem kiedy, nie wiem Bóg, czy szatan
połączy nas na chwilę, by na wiek rozłączyć,
i nie wiem, kto mi z ust twych da słodycz wysączyć,
bym był, jak Bóg, za życia z aniołami zbratan.

---

http://rcin.org.pl

KASZTANY

Cztery rosły kasztany w ogródku
tam gdzie dróżka z dróżką się zbiegała...
Jeden stary był, od innych starszy,
drugi liczył sto wiosen bez mała.

A zaś trzeci miał krzywe ramiona
i do słońca je prężył miłośnie,
a zaś czwarty — raz późną jesienią
zakwitł, jakby z tęsknoty po wiośnie.

Taki waryat był, jak my, ten kasztan,
tak się z niczem nie liczył, jak dziecko,
rósł w bezczasie, kwitł nie w swoim czasie
i padł potem pod piłą zdradziecką.

I dziś w miejscu, gdzie rósł ten romantyk,
stoją szare, jakieś ślepe ściany...
. . . . . .
Czy pamiętasz ten ogródek ciasny
i te cztery w ogródku kasztany?

Wszak pod jednym z nich przed wielu laty
z sznurem kraśnych na piersiach korali
i w mirtowym wianuszku na skroniach
myśmy miłość naszą pochowali.

http://rcin.org.pl

W słodkiej woni kwitnących akacyi
stał ogródek z księżycem na niebie,
kiedy szliśmy w różne świata strony,
z żalu nawet nie patrząc na siebie.

Lecz żal minął... zal zginął... Za chwilę
serce w piersi do ciebie uderzy,
a ja nie wiem, pod którym kasztanem
zakopana nasza miłość leży...

Ktoś zapłakał — to słowik zapłakał —
i twarz musnął nocy oddech ciepły...
— Może przez nią ten kasztan zwaryował,
może od niej te ściany oślepły? --

http://rcin.org.pl

LIST

Do ciebie piszę daleki,
że lata były jak wieki,

jak chmury, pełzały po niebie
te lata straszne — bez ciebie.

Padały deszcze majowe,
pachniały gałęzie bzowe

i słońce wielkie świeciło,
lecz ciebie nigdzie nie było...

Dziś, kiedy milczą już działa
może mnie będziesz słyszała,

może do ciebie dobiegą
słowa pisania mojego —

i może, smutne ogromnie,
powiedzą ci prawdę o mnie.

---

http://rcin.org.pl

MIASTO

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dzisiaj zrana ciężarowy samochód
żelaznemi obręczami rozdeptał
twoje imię, którem, idąc ulicą,
nieprzytomny od tęsknoty wyszeptał.

I potoczył się, nie patrząc za siebie,
żelaziwem podzwaniając zuchwale,
i na skręcie przeraźliwie zaryczał:
— Ona ciebie nie pamięta już wcale! —

A to słysząc, gruby komin fabryczny
gęstym dymem i sadzami przesłonił
twoje oczy, twoje oczy - dwie gwiazdy,
którem śniący po ulicach gdzieś gonił.

Zbladły naraz twoje oczy - dwie gwiazdy,
zeszły z nieba i zmroziły mnie chłodem,
tam, gdzie drgało jeszcze żywe twe imię,
rozdeptane mknącym w dal samochodem.

Przeszłaś obok nie poznając mnie wcale —
chłód śmiertelny wionął pustym chodnikiem,
a za skrętem ciężarowy samochód
tryumfował gdzieś dzwonieniem i rykiem.

Fundacja im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Wzięło ciebie wielkie miasto, jak swoją,
otworzyło ludnych ulic wyloty,
dało tobie swoje dymy fabryczne
i żelazne samochodów turkoty,

byś mię mogła nie poznawać, nie widzieć
i bez słowa tuż koło mnie przechodzić,
deptać miłość niepotrzebną już tobie
i na wieczne pokuszenie ją wodzić.

27 czerwca 1921 r

---

http://rcin.org.pl

DZIEWKA ULICZNA

Gdym pocichu wymawiał twe imię
i czarował je męką kochania,
przyszła dziewka z malowaną twarzą
i szepnęła: — Moja miłość tania! —

Miała cienkie na nogach pończochy
i króciutką sukienkę na sobie.
Wyszczerzyła do mnie białe zęby,
wyciągnęła do mnie ręce obie.

Z dziwną na nią spojrzałem odrazą.
— Nie potrzeba mi twojej miłości!
Nie mam złota, ni kraśnych korali,
ni pałaców bogatych, ni włości! —

Uśmiechnęła się do mnie zalotnie
i zajrzała mi w oczy zuchwale.
— Schowaj swoje dukaty dla siebie,
innej oddaj swe kraśne korale!

— Wszakże widzisz — jam dziewka uliczna,
wszakże słyszysz, żem łatwa i tania,
dobre słowo mi daj, za to słowo
ja zabiorę ci mękę kochania.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Niechaj każą stół ustawić w kącie,
przednie wina niechaj podać każą,
bo za stołem usiądziemy społem —
ja i dziewka z malowaną twarzą.

Pić będziemy, pić będziemy długo,
zapatrzeni w snujące się dymy,
smętek niemy winem zalejemy,
oszukaną miłość zagasimy.

— Ty nie pytaj mię, dziewczyno, o nic,
ty mi nie mów, że tak zwykle bywa,
jeno dolej — teraz twoja kolej —
pij i śmiej się, pij i bądź szczęśliwa.

— Choć ty jedna... ale mniejsza o to!
Każdy kielich trzeba dodna dopić...
Dobre wino dali nam, dziewczyno,
w dobrem winie można ból utopić! —

. . . . . .

W mrocznym szynku przy stoliku w kącie
ktoś zapłakał, ktoś wybuchnął śmiechem...
— Ty do gości idź, ja swej miłości
nie upoję, nie oszukam grzechem...

---

http://rcin.org.pl

STRÓŻ NOCNY

Przez długie puste ulice w zgaszonych latarń żałobie
idę i mówię do ciebie, idę i myślę o tobie...

Po co zdeptałaś mi serce? Co powiem ludziom i Bogu?
Przecie wyśmieje mnie teraz i żebrak i dziewka z rogu.

Już mnie na środku chodnika każdy przechodzień potrąca,
aż pięść się z gniewu zaciska i krew uderza gorąca...

A wczoraj nawet samochód i ten obryzgał mnie błotem —
i tylko jeden stróż nocny napewno nie wie nic o tem,

bo kiedy wracam nad ranem w bladym uśmiechu świtania,
on jeden rad ze spotkania mnie wzgardzonemu się kłania.

---

http://rcin.org.pl

W LABIRYNCIE ULIC

Odnajdę drogi twoje w ulic labiryncie,
zanim blady na niebie obudzi się świt,
poznam je po kamienic niezwykłym wykwincie,
po odświętnym wyglądzie betonowych płyt.

I przywrę gdzieś do muru, przypadnę do ściany,
okryję się półcieniem i milczeniem bram —
usłyszę niesłyszany, zobaczę niewidziany
i pójdę oszukany i — na zawsze sam!

---

http://rcin.org.pl

PIKOWA DAMA.

Miłość zdradzoną, miłość oszukaną
na jedną kartę rzuciłem dziś rano.

Wszyscy patrzali z zapartym oddechem,
jak po tę kartę sięgałem ze śmiechem.

— Czerwienny walet i zawsze ta sama
pikowa dama, zła pikowa dama! —

Wszyscy patrzali z zdziwieniem nieśmiałem,
jak przegrywałem wszystko, co kochałem.

I tylko śmiała się pod swym beretem
pikowa dama z czerwiennym waletem,

i była w zorzy wstającej na niebie
tak przeraźliwie podobna do ciebie.

---

http://rcin.org.pl

SEN O MAJU

Jak majowe słońce purpurą i złotem,
zalej mnie, ty miasto, żelaznym turkotem,

zasyp mnie ty kurzem swych ulic szerokich,
zakryj mnie dymami kominów wysokich!

Niech wraz ze mną zginie, jak ptak na wyraju,
sen o moim maju, o ostatnim maju...

---

http://rcin.org.pl

JEDNA NOC

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Szukałem ciebie wszędzie, wołałem po imieniu, byłem
i tu i tam,
na stu ulicach ludnych w obłędzie kołatałem do stu
zamkniętych bram.

Dozorcom domów śpiących mówiłem, że widziałem, jakeś
wchodziła w sień,
i biegłem nieprzytomny, ech mrących goniąc echa, własnego
cienia — cień.

Padałem na kolana, szukając poomacku twych śladów
wszerz i wzdłuż,
i z śladów twych różańca do rana z płyt kamiennych
zcałowywałem kurz.

A gdym z pod zorzy złotej do domu chwiejny wrócił,
mokry od łez i ros,
ujrzałem, że mi w nocy z tęsknoty i miłości na skroniach
zbielał włos.

---

http://rcin.org.pl

NASZE DROGI

Los mnie szczędził i Bóg mnie miłował,
dla mnie wody błękitem malował,

dla mnie ziemię łąk dywanem stroił,
karmił słońcem i rosami poił.

Dla mnie wiosny roztaczał przepychy,
dla mnie kwiatów otwierał kielichy,

w szczerem złocie srebrny księżyc maczał
i na niebo go potem wytaczał,

na pachnące pokosy siał rosy
i słowikom w sadach stroił głosy.

A gdy raz się o mój los zatrwożył,
twoją drogę obok mej położył,

twojem słońcem złocił ją i bielił
i weselem ją twojem weselił...

Jedną górą biegła i doliną
moja droga i twoja, dziewczyno!

http://rcin.org.pl

I nad jednym rowem i parowem
szła brzęczeniem muszek kolorowem,

chłopskim łanem, rycerskim kurhanem
pod księżycem w złocie umaczanym.

Brzegiem jednej i tej samej rzeki
uciekała z nami w świat daleki,

biegła górą i biegła doliną
moja droga i twoja, dziewczyno!

Jedne drzewa schodziły nam z drogi,
jedne kwiaty słały się pod nogi,

jeden wiatr nam rozczesywał włosy
i Bóg razem ważył nasze losy.

Moje winy i twoje bezwiny
kładł na listki białej koniczyny,

białe listki codzień przed świtaniem
sam różowił naszem miłowaniem.

. . . . . .

Przyszłaś do mnie w jakąś noc majową,
zapachniałaś mi gałązką bzową,

http://rcin.org.pl

zaszumiałaś mi w głowie, jak wino —
i odeszłaś... odeszłaś, dziewczyno!

I los odtąd nie był już łaskawy,
I Bóg inne miał nad moje sprawy.

---

http://rcin.org.pl

ONA MIAŁA

Ona miała takie same oczy,
takie same, jak pani, zielone,
lecz jej oczy o szczęściu mówiły
i nęciły, i wiecznie kusiły
moje serce miłością zmęczone.

Ona miała takie same usta,
takie same, jak pani, z pozoru,
lecz jej usta w zalotnym uśmiechu
miały w sobie tajną słodycz grzechu
i czar świętych pokutnic z klasztoru.

Rozchylały się do mnie, jak kwiaty,
purpurowe kwiaty w czas rozkwitu,
rozchylały się i rozwierały
i na ustach w pocałunkach mdlały,
pełne szczęścia i pełne zachwytu.

Ona miała takie same ręce,
takie same małe ręce białe,
lecz jej ręce miały ogień w sobie
i paliły mnie tym ogniem obie,
białe ręce w pieszczotach tak śmiałe.

http://rcin.org.pl

TYŚ MOJA

Wiem, że nie jesteś już moją,
sam dobry Bóg nas rozdzielił,
ciebie, jak różę, rozkwiecił,
mnie szronem śmierci pobielił.

Sam między nami położył
sto wielkich gór bez przechodów,
sto dróg rozstajnych bez znaków,
sto rzek bez promów i brodów.

Jam gór nie przebył wysokich,
na rzekach brodów nie szukał,
u dróg rozstajnych zbłąkany
do izb zamkniętych nie pukał.

A jednak Bogu na przekór
tyś moja dziś i na wieki!
Co znaczą góry wysokie
i rzeki i świat daleki?

Przez górskie szczyty podniebne,
przez rzek zawrotne głębiny
co noc cię biorę w ramiona
w bezczasie sennej godziny.

http://rcin.org.pl

Co noc cię biorę, jak swoją,
z kwitnących sadów zapachu,
z północy majowej nocy
rozśpiewanego przestrachu.

Co noc cię biorę, jak swoją,
z gwiazd zamroczonej jasności,
powolną moim pieszczotom,
posłuszną mojej miłości.

---

http://rcin.org.pl

BEZ WIĘDNĄCY

Za chwilę wejdziesz i usiądziesz w cieniu
na tej ławeczce pod kwitnącym bzem —
ożyje w jednem twem jasnem spojrzeniu
wszystko, co dotąd było tylko snem.

Lecz ty nie zadrżysz i mrugnięciem powiek
nie dasz mi poznać, że mnie jeszcze znasz...
— Kto jest ten obcy, niepotrzebny człowiek? —
zapyta twoja marmurowa twarz.

I wstanie w sadzie jakiś szum podniebny
i zacznie górą olbrzymieć i rość...
— Po co tu przyszedł człowiek niepotrzebny,
niepożądany, nieczekany gość? —

I ja z rozpaczy do nieba zakrzyknę,
rozbudzę niebo, by świadkiem był Bóg,
że dziś, gdy z oczu twych na zawsze niknę,
niezapłacony niosę z sobą dług.

A maj tymczasem będzie wkrąg rozkwitał,
do snu kołysał i budził ze snu...

http://rcin.org.pl

. . . . . .

A gdy ktoś ciebie będzie o mnie pytał,
powiesz: — Nie lubię więdnącego bzu! —

---

http://rcin.org.pl

EPITAF

Niech nie płacze nikt i niech nikt się nie smuci —
odszedł wonny maj, odszedł maj i nie wróci.

Odszedł wonny maj, zabrał wszystko ze sobą,
wszystko wziął, co chciał, i rozdzielił mnie z tobą.

I dziś jesteś snem, co już nigdy nie wróci...
Niech nie płacze nikt i niech nikt się nie smuci...

31 maja 1921 r.

---

http://rcin.org.pl

O TEM, JAK SIĘ SPOWIADAŁ HOŁODA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I

A gdy słońce czerwcowe jęło maj likwidować,
tłumić bujne rozkwity, pola ogniem całować,

kraść jaśminom kwitnącym jaśminowe zapachy,
w mrocznych sadach świtaniem nocne trzeźwić przestrachy,

dziwowali się ludzie, dziwowali Hołodzie,
że o głodzie i chłodzie żyje z Bogiem w niezgodzie.

Przychodzili z okolic niedalecy sąsiedzi,
powiadali: — Hołodo, idź do świętej spowiedzi!

— Idź do świętej spowiedzi, boś największy z grzeszników,
skoroś ogłuchł zupełnie od śpiewania słowików,

— skoroś zmysły postradał od wiosennych zapachów,
zaniemówił od nocnych przerażonych przestrachów

— i jak trawki piwniczne, białe grzybki i kwiaty:
zaniewidział od blasku księżycowej poświaty.

— Wszystko Bogu opowiedz, mów, jak było, co było,
co się śniło po nocach, co się we dnie zdarzyło.

http://rcin.org.pl

— Bóg wysłucha, policzy wszystkie winy, bezwiny,
snów bezczasy i tęsknot niespokojne godziny

— i rozkwieci po sadach białe bzy i liliowe,
i uczyni dla ciebie znowu święto majowe! —

Tak mówili, radzili ci, co dobrze życzyli,
aż mu w głowie do reszty, jak na śmiech, przewrócili.

Słuchał tego, co mówią — i nie słyszał Hołoda,
gdy mówili mu: — Ogień! —, on powtarzał im: — Woda! —

Gdy mówili mu: — Czarno! —, on powtarzał wciąż: — Biało —
aż mu wreszcie z uciechy do łez śmiać się zechciało.

Śmiał się przeto i płakał, a gdy poszli sąsiedzi,
nic nie mówiąc nikomu, pobiegł sam do spowiedzi.

A na dworze w tym czasie w całej pełni i krasie
maj z dniem białym umierał na słonecznym kompasie.

Okwitały po sadach bzy koślawe i krzywe,
szary słowik wywodził trele jakieś fałszywe,

szary słowik ochrypły w ciemnym gąszczu, jak piłą,
bez litości zarzynał miłość, której nie było...

---

http://rcin.org.pl

II

Nad ołtarzem w kościołku gdzieś pod stropem u ściany
siedzi Pan Bóg drewniany girlandami ubrany.

Ksiądz odprawił ostatnie nabożeństwo majowe,
jeszcze echem organów kwiaty drżą papierowe.

Pańscy święci zbierają i wszywają w szkaplerze
małych dziatek uśmiechy, starych dziadów pacierze

i wieszają, jak wota, Panu Bogu na chwałę
w tłoku świętych obrazów pod girlandy spłowiałe.

Dobry Pan Bóg drewniany do swych skarbców zabierze
i uśmiechy dziecięce, i dziadowskie pacierze,

zrzuci z siebie girlandy, zdejmie szaty godowe,
bo wszak to już ostatnie nabożeństwo majowe.

Gdy tak święci pracują, jak umieją i mogą,
wpada nagle Hołoda, nie pytając nikogo.

Idzie wprost do ołtarza i przyklęka w pokorze.
— Pomóż ty mi, o Boże! maj umiera na dworze! —

http://rcin.org.pl

— Jakże ja ci pomogę? — pyta Pan Bóg łaskawy —
gdy na głowie swej inne najróżniejsze mam sprawy?

— Codzień trzeba dzień zgasić, codzień słońce rozniecić,
krasnoludkom polecić wszystkie lipy rozkwiecić,

— krasnoludkom polecić wszystkie kłosy napełnić
i samemu obłoki na błękicie rozwełnić.

— Jakże ja ci pomogę, gdy tymczasem za pasem
stoi czerwiec upałem roziskrzony nad lasem? —

Jęknął głucho Hołoda, w górę ręce wzniósł obie:
— Panie Boże, o sobie wszystko powiem dziś Tobie! —

I jął mówić, co było, co się w maju zdarzyło,
jak mu serce rozgłośnie, niby dzwon, uderzyło.

Jak się wszystko zaczęło krzykiem kotów na dachu
i omdlało z przestrachu w jaśminowym zapachu.

Jak słowiki w księżycu czarowały swym śpiewem
noc tęskniącą do czegoś i do kogoś pod drzewem.

Jak kasztany kwitnące do samego świtania
roztaczały dokoła dziwny czar miłowania,

jak swe kwiaty, jak świece, zapalały łaskawie,
jak swe szumy wilgotne kładły dołem na trawie..,

http://rcin.org.pl

Lecz tu zda się Hołoda nagle zmysły postradał,
bo pleść zaczął trzy po trzy i nie wiedział, co gadał.

Mówił o tem, że spotkał, ale kogo, sam nie wie...
Oczy jej — głębia morza, ręce jej — skrzydła mewie...

Tu była i tu była... jej ślad jest wszędzie... wszędzie...
Wiatr się zatrzyma w pędzie, ale jej już nie będzie.

Słońce na miejscu stanie... Cóż stąd, że słońce stanie?
Jedno jest tylko życie i jedno jest miłowanie...

I wołał wielkim głosem: — Niech wola Twoja będzie!
Trzeba słońce zatrzymać i wiatr zatrzymać w pędzie!

— Idźcie stąd, dzieci małe, idźcie, dziady kościelne!
Wielkie są grzechy moje, wielkie są i śmiertelne!

— Wy wszyscy święci pańscy, pozbierani gdzieś z raju,
odważcie grzechy moje, grzechy z jednego maju!

— Weźcie je i zaszyjcie w swoje święte szkaplerze,
lepsze one przed Bogiem, niż dziadowskie pacierze! —

---

http://rcin.org.pl

Słuchał tego wszystkiego dobry Pan Bóg drewniany,
malowany gwiazdami, girlandami ubrany.

Pańscy święci, co kościół i zakrystyę sprzątali,
grzeszne słowa zbierali i na wagę rzucali.

Kołysały się szale, podnosiły, spadały —
jeden miesiąc grzeszenia, a pokuty wiek cały...

A przy wadze Piotr święty sam na wszystko uważa —
kiwa głową i mruczy i tak w kółko powtarza:

— Sprawiedliwa oliwa sama na wierzch wypływa!
Zobaczymy, czy dużo nawarzyłeś nam piwa! —

Ale Pan Bóg był dobry — wszystko wiedział, rozumiał...
Wszakże grzechem nie było to, że kasztan gdzieś szumiał!

Wszakże grzechem nie było to, że słowik gdzieś śpiewał,
że w jaśminów zapachu ktoś z przestrachu omdlewał!

Oczy ciemne, jak morze, ręce białe, jak mewy!
Gdzie wy oczy i ręce, gdzie wy szumy i śpiewy?

http://rcin.org.pl

Maj umiera gdzieś w sadzie, maj umiera gdzieś w gaju...
— Zaszywajcie w szkaplerze te relikwie po maju! —

Szumi kościół, jak kasztan, cicho grają organy,
a z pod stropu ze ściany schodzi Pan Bóg drewniany.

Postukując i skrzypiąc pod ciężarem swej brody,
od ołtarza przez kościół idzie wprost do Hołody.

Bierze jego za rękę, wiedzie w sady i gaje —
niech zakwitną, zapachną i rozpieśnią się maje!

. . . . . .

Postukując i skrzypiąc, wyszli razem z kościoła
i zginęli gdzieś w sadach, co szumiały dokoła.

I nikt nie wie gdzie poszli, co robili, gdzie byli,
bo jak poszli, tak znikli — po dziś dzień nie wrócili...

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z WALEREGO BRIUSOWA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KOCHAM

Kocham niebo i ciebie — tylko niebo i ciebie
tą miłością podwójną żyję z tobą na niebie.

Nieba jasne bezkresy — to bezkresy twych oczu,
twoich oczu bezkresy giną w nieba przezroczu.

Patrzę w niebo — wzrok tonie gdzieś w lazurach promiennych,
niemasz czasu i granic w twoich oczach bezdennych.

Otchłań nieba i oczu! Jako łabędź ów biały,
w swych marzeniach odbity, ginę w oczach twych cały.

I tak idę do nieba, zabłąkany wciąż w niebie,
kochający wciąż ciebie — tylko niebo i ciebie...

http://rcin.org.pl

W BAJCE

Prawdaż to, że my w bajce,
w książce dla małych dzieci?
Ty stąpasz, niby wróżka,
twój wzrok, jak słońce, świeci.

Ja — książę, ty — królewna,
królem twój ojciec srogi...
O, pozwól mi tu zostać —
mnie tu przywiodły bogi.

Ja w czapce niewidymce
dla wszystkich — nie dla ciebie,
a oto gwiazdy złote
zapala mrok na niebie.

I już cię taką śpiącą
wiodą do snu służebne...
I znów jesteśmy sami
w mgły zastopieni srebrne...

Twe usta takie grzeszne,
twój ojciec taki srogi...
Ja dywan nasz latawiec
na mleczne rzucam drogi.

http://rcin.org.pl

I wlecze nas do grzechu
siedm łabędzi białych —
i wszystko jest, jak w bajce,
w książce dla dzieci małych.

---

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ

Zanuciłam pieśń u studni —
zapomniany dzban...
Pieśnią w studni woda dudni,
pieśnią huczy łan...

Przyjdź, mój miły, zanim zorze
zarumienią staw,
w skalnej grocie wonne łoże
uścielemy z traw...

Dotąd jeszcze nikt dziewczynie
nie kradł słodkich mdleń —
piersi moje, jak świątynie,
strzegłam w noc i w dzień.

Więc przybywaj, gościu miły, —
słodki pierwszy grzech.
Kwiaty ciebie już zdradziły,
zdradził szary mech.

Jędrne ciało twe rękami
ja oplotę wkrąg —
będziesz spał między piersiami,
synu pól i łąk...

http://rcin.org.pl

Czekam ciebie wciąż u studni —
zapomniany dzban:..
Pieśnią w studni, woda dudni,
pieśnią huczy łan...

---

http://rcin.org.pl

PIĘKNO ZIEMI

Na piękno ziemi, którą depcę,
obojętnieję z każdym dniem,
sen, co się dziecku śnił w kolebce,
oddawna przestał być mym snem.

Przejaskrawiłem w wyobraźni
błękity niebios, barwy łąk —
i dziś rozstraja mnie i drażni
rozgwar szumiących lasów wkrąg...

Lubię półświatła i półcienie,
smugi księżyca srebrnych plam,
przedświtów blade zamyślenie
pod sklepieniami mrocznych bram...

Maleją bóle, bledną smutki,
zanika przestrzeń, ginie czas,
gdzie mędrcy śpią i prostytutki,
i długim rzędem płonie gaz.

---

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

MAJ OSTATNI 5
WIOSNA 9
Kiedy drzewa staną w pąkach 11
Radości 12
Uśmiech 14
Maj czarodziej 15
Miłość nasza 16
Opowiadałem o tobie 17
Twój ślad 18
Nie wiem gdzie, nie wiem kiedy 19
Kasztany 20
List 22
MIASTO 25
Dziewka uliczna 27
Stróż nocny 29
W labiryncie ulic 30
Pikowa dama 31
Sen o maju 32
JEDNA NOC 35
Nasze drogi 36
Ona miała 39
Tyś moja 40
Bez więdnący 42
Epitaf 44
O TEM JAK SIĘ SPOWIADAŁ HOŁODA 47
Z WALEREGO BRIUSOWA
Kocham 57
W bajce 58
Pieśń 60
Piękno ziemi 62

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

TEGOŻ AUTORA na półkach księgarskich:

SYN. Powieść. Warszawa 1922 r.
Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

TA, CO NIE ZGINĘŁA. Poezye.
Warszawa 1921. Tow. Wyd. „Ignis".

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
3099